

WIEK I ILLUSTROWANY

Ósmy ilustrowany dodatek poświęcony wojnie.

Wojna na Dalekim Wschodzie

w ilustracjach „Wieku“.

Dwie ryciny dzisiejszego dodatku przedstawiają wojsko rosyjskie w Mandżurii: na jednej widzimy żołnierzy wśród spoczynku i rozrywek, na drugiej w pochodzie przez równiny mandżurskie. Armia to, jak widać z tych rysunków, ożywiona duchem dobrym, obca przygnębieniu, o postawie pewnej i pełnej ufności w zwycięstwo. Zaopatrzona też musi być dobrze w zapasy zaspokajające wszystkie potrzeby.

Od początku wojny — pisze *Kölnische Ztg.* — podług wszelkiego prawdopodobieństwa żaden pociąg z prowiantami nie odszedł z Rosji europejskiej do Azji Wschodniej. Zapas żywności, potrzebny codziennie dla 300,000 ludzi i 100,000 koni, wynosi 220 ton mąki, 110 ton mięsa, 110 ton jarzyn suszonych, herbaty, kawy, cukru, 560 ton owsa, 600 ton siana i słomy, ogółem 1,600 ton. Gdyby armia rosyjska była ograniczona do dowozu z Rosji europejskiej i gdyby, jak obecnie, dowóz morzem był wyłączony, to kolej syberyjska zaledwieby się uporała z dostarczaniem żywności na plac boju. Same bowiem przewo-

żenie prowiantu wymagałoby dziennie sześciu pociągów po 30 — 35 wagonów każdy. Ponieważ jednak pociągi z prowiantami są na razie zbyt rzadkie, przeto cały tabor kolejowy oddać było można dla przewożenia wojsk.

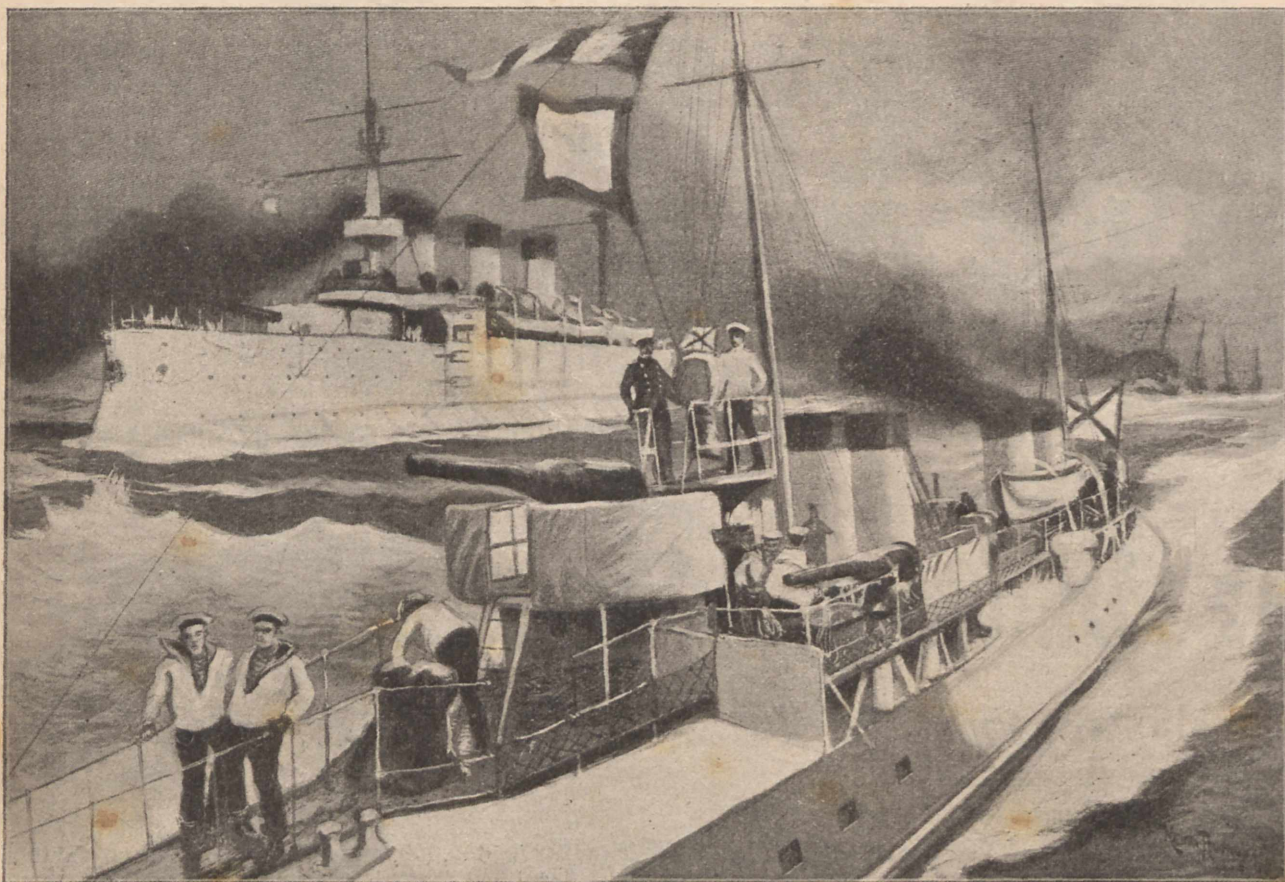
Dziąć się to jeszcze może przez kilka miesięcy, ponieważ podług sprawozdań rosyjskich, przy rozpoczęciu wojny zapas żywności na dalekim Wschodzie dla 300,000 ludzi i 100,000 koni wystarczyć może na sześć miesięcy, magazyny przeto w Azji Wschodniej wyżywić mogą wojska aż do końca lipca. Wysyłki więc prowiantu z Rosji europejskiej nie będzie potrzeba rozpocząć wcześniej, niż w ostatnim tygodniu czerwca. Co się dotyczy środków miejscowych, to Mandżuria i okolice wywożą rocznie około 57,000 ton zboża. Jeżeli z r. 1903 pozostała jeszcze trzecia część na miejscu, to Rosya po żniwie, czyli we wrześniu, rozporządzać tam będzie około 60,000 ton, ponieważ mowy nie może być o tem, aby Japonia zdobyła w lecie oba te kraje. Liczba wołów wynosi w

Mandżurii 600,000, w kraju nadmorskim 56,000. Niezależnie od tego oba te kraje obfitują w trzodę chlewną, stanowiącą główne pożywienie mięsne ludności tamtejszej. Rosya, która swe wojska na dalekim Wschodzie żywiła w czasie pokoju z zapasów miejscowych, otrzyma też bez trudności za dobrą zapłatą wszelką żywność od miejscowych producentów. Obfitości zapasów w tych okolicach dowodzi także fakt, że w Charbinie od kilku już lat istnieje fabryka konserw i młyny tamtejsze miały codziennie 400 ton zboża.

Prowincya nadamurska, Transbajkalia, Syberya są krajami rolniczymi, w których zbiera się rocznie przeszło 3 miliony ton zboża i z których rocznie wywożonych bywa 120,000 wołów i 200,000 sztuk innych zwierząt domowych. Wysyłanie więc pociągów z prowiantem z Rosji europejskiej, w ogóle jest zbyt rzadkie. Przypuszczać nawet można, że rolnictwo podniesie się jeszcze w tych okolicach, skoro producenci na miejscu otrzymywać będą odpowiednią cenę



Żołnierze rosyjscy w Mandżurii. — Rozrywki obozowe.



Eskadra admirała Wreniusa na morzu Czerwonym.

(W głębi na lewym planie krążownik „Oslablja“).

za swe wytwory. Z otwarciem żeglugi nastąpi też ulga dla kolei, znaczna bowiem część transportów dojdzie rzekami. Co się zaś tyczy zwierząt pociagowych dla taboru wojskowego, to w posiadłościach rosyjskich w Azji Wschodniej nie brak koni, które nabywać można za niską bardzo cenę. Pod tym względem położenie Rosji jest daleko korzystniejsze, niż Japonii, dla której kwestya zaopatrzenia wojska w żywność, stawać się będzie tem trudniejszą, im bardziej armia japońska oddalać się będzie od właściwej swej podstawy — od morza.

Ilustracja na drugiej stronie przedstawia eskadrę admirała Wreniusa z „Oslablją” i „Dymitrem Donskim”, zatrzymaną przez wypadki wojenne na wodach morza Czerwonego. Prędzej czy później eskadra owa, wzmocniona przez nowe okręty, które do dziś dnia znajdują się w porcie kronsztadzkiem, uda się na morza wschodnio-azyatyckie, aby w chwili rozstrzygającej poprzec działania floty admirała Makarowa i operacje wojsk lądowych. Droga dla okrętów kronsztadzkich na Daleki Wschód musi prowadzić przez kanał Suezki i morze Czerwone. Okrążanie Afryki jest niesłychanie nalożeniem drogi, inna zaś, pozornie najkrótsza droga, jest niemożliwą do użycia. Interesującym jest w tej mierze głos admirała szwedzkiego Palandra, który w swoim czasie prowadził słynny statek „Wega”. Palander, w rozmowie z współpracownikiem *Aftonbladet*, poruszył mianowicie kwestyę podróży floty wojennej przez Ocean Lodowaty. Zdaniem jego, droga przez kanał Suezki, aczkolwiek wynosząca 13,500 mil morskich, podczas gdy przez Ocean Lodowaty tylko 5,500 mil, jest znacznie lepszą. Zwłaszcza koło półwyspu tajmirskiego, który wysuwa się na północ aż do 76 stopnia szerokości północnej, mogłaby flota natrafić na wielkie przeszkody. Nie ma tam mianowicie przypływu, któryby odpędzał lód od brzegów, tak, że ruchy lodu zależą wyłącznie od wiatru. „Wedze” powiedło się znaleźć tam wązki przemyk między lodami, lecz kto wie, czy tak korzystna sytuacja i teraz by się powtórzyła.

Nie brak też i innych niebezpieczeństw. Cała kartografia brzegów syberyjskich jest nader słabo skompletowaną, a niektóre mapy wskazują ląd na tych jeszcze przestrzeniach, które przepływała „Wega”. Dalej, brzeg jest nader płaski a pod wodą kryją się gęsto zdradliwe ławice piaskowe. Przez całą drogę musiała „Wega” przedsiębrać mierzenie głębokości wody, aczkolwiek zanurzała się tylko na 16 stóp, statki zaś wojenne na 25—27. Do tego przyczynają się nieustannie prawie mgły, panujące podczas topnienia lodów. Przytem nowe statki wojenne nie są przeznaczone do borykania się z lodami. Z wyjątkiem części opancerzonych, są one zbudowane z cienkich płyt, a przód, który podczas pływnięcia przez lody wystawiony jest na wielkie uszkodzenia, nie posiada żadnej ochrony. Prawda, że Rosya posiada silne statki do łamania lodów, między innymi „Jermaka”, lecz kto raz widział lód na Oceanie Lodowatym, wie, że łamacze lodów nie tam nie poradzą.

Wreszcie flota, która zamierza przepłynąć cieśniną północno-wschodnią, musi zawsze liczyć się z tem, że może zamarznąć w lodach i przezimować.

Wiadomo jednak, że w statkach stalowych musieliby majtkowie pozamarzać, nie mówiąc już o tem, że trudności wyżywienia 600—700 ludzi załogi na każdym statku byłyby olbrzymie. To też admirał Palander sądzi, że podróż floty wojennej wzdłuż brzegów północnych Azji jest wykluczona.

Sprawa przewazy okrętów na daleki Wschód budzi zainteresowanie i przez to, że, jak wiadomo, węgiel jest uznany za kontrabandę wojenną, zaś wszystkie prawie stacje węglowe na oceanie Indyjskim znajdują się w rękach Anglii. Otóż niedawno doniósł amerykański korespondent *Daily Telegraph*, że jedna z wielkich firm amerykańskich ma w krótkim czasie dostarczyć Rosji przyrządów, które umożliwiają pobieranie węgla na pełnym morzu. Znaczenie tego przyrządu występuje dopiero w należytem świetle, gdy się zważy, iż flocie towarzyszą statki węglowe, wiozące materiały tego tak wiele, że cała eskadra może odplynieć do Korei, nie potrzebując korzystać ze stacji węglowych. Idzie jednak o to, aby nie trzeba było wogóle zawijać do portu dla nabrania węgla przewozowego. Do tego celu służą one właśnie owe amerykańskie przyrządy. Przy próbach w Sandy-bok funkcjonowały one doskonale i znawcy zapewniają, że można nimi operować przy oddaleniu tysiąca stóp od statku węglowego. Przetransportowanie 4,000 tonn

węgla na statek wojenny trwa przy takiej odległości mniej więcej godzinę. Jeżeli morze jest spokojne i statki mogą bardziej zbliżyć się do siebie, to proceder cały trwa jeszcze krócej. Przyrząd składa się głównie z połączenia kablowego między statkiem węglowym a wojennym i najbardziej przypomina znany aparat raketowy do rzucania lin z brzegu morza do tonącego okrętu. W Nowym Jorku poruszono kwestyę, czy dostarczanie tych aparatów Rosji nie będzie uważane za naruszenie neutralności. Dzienniki przypominają, że skoro pewna firma w Filadelfii dostarcza właśnie lokomotyw dla kolei koreańskiej i to na ręce rządu japońskiego, to trudno będzie podnosić jakie wątpliwości z powodu wzmiankowanych przyrządów.

Skoro już mowa o neutralności, zauważyć należy, iż kwestya neutralności Chin wysuwa się coraz to natrętniej. Rząd japoński korzysta z każdego kroku Rosji, aby podsuwać jej zamiar naruszenia tej neutralności. Biuro Laffana doniosło z Tokio, że Japonia przypomina, iż zobowiązała się szanować neutralność Chin dopóty, dopóki Rosya tak samo będzie postępowała.

Wobec takiego stanowiska Japonii i prądów filojapońskich, które bezustannie nurtują w niebieskim państwie, tem ciekawsze jest sprawozdanie, jakie otrzymał *Times* od swego korespondenta z Pekinu. Korespondent ten, dr. Morrison, opowiadał co następuje:

— Wróciłem właśnie z podróży koleją w okolicy Niuczwanu i Szanbajkwana, oraz linią boczną do Hsinmitun. Okolice te między murem wielkim a rzeką Liao zostały oddane Chinom przez Rosyę, jak wiadomo, dnia 8 października 1902 roku. Chiny żądają, aby pas ten był uważany przez strony walczące za przestrzeń neutralną. Rosya sprowadza z tamąd zboże, bydło i paszę dla koni. Dwa posterunki wojskowe, jeden na południe, drugi na wschód od Tsimilun strzegą wolności furazowania, a małe oddziały kawalerji przebiegają kraj, dochodzą aż do wielkiego muru i nie pozwalają Chinom na ustawianie wojsk wzdłuż granicy.

Na wymienionej kolei idzie tylko jeden pociąg dziennie, gdyż Chiny obawiają się, że Rosya będzie rekwirowała wagony i lokomotywy dla swoich celów. Na każdej stacji stoją posterunki chińskie, składające się bądź z żołnierzy Juanszikaja, ludzi wyćwiczonych przez europejskich instruktorów i przyuczonych do dyscypliny, bądź też z wojsk jenerała Tsengczy, przeważnie tatarów, którzy dopuszczają się niesłychanych wykroczeń przeciw ludności, zamiast jej strzedz. Wojska Juanszikaja są wyborem żołnierzem, w przeciwieństwie do wojsk Tsengczego. Żołnierze Juanszikaja, którzy stoją mniej więcej po dwudziestu na każdej stacji kolejowej, przyczynili się wiele do utrzymania spokoju i budzą zaufanie ludności. To też gdy rozeszła się wiadomość, że żołnierze Juanszikaja przybędą do Hsinmitun, aby wzmocnić załogę, cała ludność wyszła naprzeciw z radosnym powitaniem.

Z tej strony wielkiego muru i na granicy prowincji Czili, od przesmyku Kupeikau aż do Czajang stoi 20,000 wojsk chińskich. Po za murem Chiny nie mają żadnych wojsk wyćwiczonych po europejsku, prócz wymienionych już straży na kolei. Na chińskim dworcu w Niuczwanu 25 żołnierzy rosyjskich



Żołnierze japońscy w przejściu przez ulicę w Tokio.

Lekarze warszawscy na Dalekim Wschodzie.

VIII^{ma} grupa.



Lekarz Gutkowski.



Lekarz Karol Dobrowolski.



Lekarz Dawid Balszyn.

pilnuje rosyjskiej linii telegraficznej, która łączy rosyjskie poselstwo w Pekinie z linią kolei mandżurskiej. Od wybuchu wojny mają rosyjanie także i telefon, który stanowi jedyne połączenie z zagranicznym *sellementem*, położonym po drugiej stronie rzeki. Rosya zakupiła wszystek węgiel, jaki był w Niuczwanu podczas wybuchu wojny, razem 22,000 tonn, które należały do pewnej firmy angielskiej. Umowę zawarła Rosya w przeddzień wybuchu wojny. Rosyjanie nie tają zadowolenia z zachowania się tej firmy i mają nadzieję, że i później będą mogli się posługiwać jej pośrednictwem przy dowozie środków żywności.

Tyle dr. Morrison. Nie potrzeba dodawać, że sprawozdanie ma na celu obudzić nieufność względem postępowania Rosyi z Chinami. Sojusz Chin z Japonią przeciw Rosyi, grożący ustawicznie, ma być tym sposobem wytłómaczony opinii angielskiej, i nie tylko angielskiej, jako nieuniknione następstwo obawy o całość państwa.

Ilustracja strony trzeciej przedstawia salę w Pałacu Zimowym, obróconą na pracownię bielizny i materiałów opatrunkowych dla rannych na wschodnio-azyatyckiej wojnie żołnierzy. Najwyższe sfery towarzystwa rosyjskiego na równi z resztą społeczeństwa, okazują żywe i gorące przejęcie się przebiegiem wypadków, a pracownia w Pałacu Zimowym, w której damy z kół dworskich i z arystokracji niosą pracę własnych rąk dla przyspieszenia pomocy w zakresie działań kobiecych, służy za wzór dla wielu tego rodzaju pracowni, zakładanych w różnych rosyjskich miastach. Wogóle żywo zaznacza się zapał ludności rosyjskiej.

Ofiarności od chwili wybuchu wojny objawiła się w cyfrach następujących: Na flotę—według zesumowania dokonanego przez jeden z dzienników rosyjskich—zebrano już do pierwszych dni marca około 2 milionów rubli. Hr. Orłow-Dawidow ofiarował 1¼ miliona; Towarzystwo Czerwonego Krzyża otrzymało ½ miliona rubli; ziemstwo i szlachta gubernii charkowskiej ofiarowały razem 1,600,000 rb.; Moskwa zebrała przeszło 2 miliony rb.; szlachta gub. kurskiej—250,000 rb., Jarosław—175,000 rb., Finlandya—500,000 rb., Saratow i Kaługa—po 100,000 rb., właściciele cukrowni ukraińskich—200,000 pudów cukru (wartości 200,000 rb.). W ciągu tylko dnia jednego zebrały dzienniki od kolonistów, osad, wsi i miasteczek—razem 50,000 rb. Pewien amerykańczyk ofiarował 200,000 rb. Z Francyi nadesłano około 150,000 rb. (400,000 fr.). Jeżeli doda się do tego procenty z pensji urzędników i osób stanu duchownego, dalej od dochodów majstrów i robotników fabrycznych—wszystko to może miesięcznie przynieść około żalmit rubli. Policzywszy to, ogólna ofiarności wyraża się w pierwszej połowie zeszłego miesiąca w o-

krągłej sumie 10,000,000 rubli. Dodać do tego należy fundusz rezerwy Towarzystwa Czerwonego Krzyża, który obecnie wynosi 5 milionów rubli. Była to—jak prasa podnosi—dopiero pierwsza fala ofiarności narodowej. W ciągu marca ofiary płynęły bez przerwy.

Jedną z ilustracji strony drugiej przedstawia ruch na ulicy w Tokio w chwili przechodzenia żołnierzy dążących do koszar. Żołnierze zapewne śpiewają jakąś pieśń żywo gestykułując. Jest to jedna z dość rzadkich chyba chwil w stolicy japońskiej, bo zresztą relacje korespondentów zgodne są w stwierdzeniu, że wśród ogółu ludności japońskiej panuje nastroj spokojny, obojętny, pozornie nawet ospały. Korespondent *Frankf. Ztg.* z Tokio zastanawia się nad powodami tej dziwnej oziębłości. Japończyk zwykle, zarówno w smutnych jak i w radosnych wydarzeniach

życia, okazuje przedziwne panowanie nad swojemi wrażeniami. Wdrożony jest do tego od dzieciństwa. Całe wychowanie w Japonii oparte jest na tendencji do wyrobienia twardości ducha. To też nieraz pisało już o tem, że usta japońskie uśmiechają się nawet wówczas, gdy mówią o śmierci swoich najbliższych i najdroższych. „Czy jednak japończycy rzeczywiście mają tak twarde serca—zapytuje korespondent i daje taką odpowiedź: „Nie zdaje mi się. Wśród moich znajomych i mojej służby poczyniłem doświadczenia, które bynajmniej na to nie wskazują. Zapewne—japończyk uśmiecha się nawet wtedy, gdy donosi nam o śmierci swojej ukochanej matki. Ale jeśli z nim pomówi się wtedy dłużej, czulej, serdeczniej, mimowolnie łzy poczną płynąć po śmiejącej się twarzy. Serce więc jego odczuwa tak samo jak nasze smutki, i niedole życia. Japończyk śmieje się, bo go przyuczono



Praca nad bielizną dla rannych w Pałacu Zimowym w Petersburgu.

przybierać zawsze przyjemny wyraz twarzy, bo od dziecka wytresowano go w ten sposób, że sądzi iż zdradanie wzruszeń jest rzeczą niegodną japończyka, bo wytłomaczono mu, że nie wolno smutną twarzą innych pobudzać do smutku. Wieczny uśmiech zamienia się na trwały grymas, a Europejczycy, obserwując pozory, posądzają cały lud o to, że obłuda i twardość serca są znamionami narodowego charakteru. Oto co o tem pisze japończyk Kumagaj: „Dla miększych uczuć jesteśmy równie wrażliwi, jak każdy inny lud pod słońcem, a może nawet jeszcze wrażliwsi niż którykolwiek inny. W naszej historii są długie okresy, w których państwo przepełnione było wrzawą wojenną. W epokach owych występowała na czoło narodu warstwa zawodowych wojowników, samurajów.

Wojny owych czasów nie były niczem innym jak zbiorem odosobnionych pojedynków. Strona, która mogła wykazać się większą ilością bohaterskich zwycięstw, była tryumfująca; przewaga masy żołnierskiej nie miała znaczenia. O zwycięstwie w pojedynku rozstrzyga jednak nie tylko wyćwiczenie dłoni, ale i wyćwiczenie serca. Samurajowie więc byli równie spokojni w walce, jak w życiu codziennym. Wierzenia religijne japończyków sprzyjają niezmiernie tym duchowym ćwiczeniom. Szintoizm japoński, to nie indyjski buddyzm z jego ponurą nauką cierpienia i nadzieją końca ich w nirwanie. Japończyk religijny ma spokojną ufność w przeznaczenia losu i ciche podanie się temu, co nieuniknione. Szintoizm uczy przytem pogardy życia i odczuwania rozkoszy śmierci. Ale zahartowane serca nie zamieniają się w wysuszony cement. Podczas kazania bonzy w wiejskiej świątyni, widać łzy i slychać łkania; w teatrach wiejskich, przy smutnych scenach, oczy widzów są także pełne łez. Po stracie dzieci i ukochanych kobiet japończyk rozpacza, kiedy jest sam, — uśmiecha się, gdy się zetknie choćby z przyjacielem i bratem.“



Widok z zamrzniętego jeziora Bajkałskiego.

Uczony japończyk, dr. Nitobe, twierdzi, że „właśnie nadmierna wrażliwość i czułość zmusiła japończyków do ustawicznego czuwania nad sobą i panowania nad objawianiem wewnętrznych przeżyć i wstrząśnień. Natura japończyka zdobywa się na niezmierny wysiłek, aby utrzymać tę obojętność, sprzeczną z wrodzonym sentymentalizmem“.



Pochód wojsk rosyjskich przez równiny Mandżuryi.

O ile ta maska obojętności, dotychczas jeszcze utrzymywana starannie, przetrwa zmienną koleją wydarzeń wojennych, pokaże najbliższa przyszłość. Nie zabraknie zapewne japończykom powodów do silnych wzruszeń, które nie zawsze będą przyjemne, a muszą być tem silniejsze, że w wojnie tej idzie o przyszłość ich ojczyzny, narażonej na przejścia najkrytyczniejsze ze wszystkich, jakie znają ich dzieje. Okres wstępny wojny zmierza już ku końcowi. Niebawem zacznie się okres pierwszych większych bitew. Rozwój wypadków, acz powolniejszy, aniżeli się spodziewano, odpowiedział przypuszczeniom; pierwsze wielkie starcie będzie rozstrzygało o przejściu japończyków przez Jalu. Przejście to nie będzie łatwym w żadnym wypadku. Rzeka jest szeroka, wiadomo bowiem, że niedaleko źródeł, które wytryskną u stóp Paiktosanu, najwyższego szczytu pasma Czanboszam, jest Jalu szeroka na 9 metrów, acz płytka. W północnej części biegu posiada Jalu 250 metrów szerokości, a górny brzegi dochodzą do 300 metrów. Cały niższy bieg aż do ujścia odznacza się wielką głębokością, szerokość zaś nie spada nigdzie poniżej 180 metrów, dochodząc czasem do 250. Nadto nadeszły obecnie depesze, iż na Jalu właśnie ruszyła kra. Jeżeli dodamy, że mosty, zbudowane niedawno pod Widzhu przez pontonierów rosyjskich, zostały niezawodnie zniszczone przy odrocie, otrzymamy obraz sytuacji, która dla japończyków przedstawia się niezbyt optymistycznie. Kry i wysoki stan wody na wiosnę powinny uniemożliwić na razie budowanie mostów przez wojska japońskie i to jest główną, jak się zdaje, przy-



Żołnierze rosyjscy korpusu kolejowego.

czyną, która odwlecze na razie wielką bitwę.

Rzeczą jest wysoce zadziwiająca, że japońskie lądowania na Korei (jedno z nich wyobraża dzisiejsza nasza ilustracja na stronicie czwartej) idą tak powolnie. W północnej Korei znajdują się tylko trzy dywizyje, ogółem 100,000 ludzi. Relacje angielskie jeszcze przed sześciu tygodniami twierdziły, że przeszło sto tysięcy japończyków wylądowało na Korei. Były to oczywiście relacje przesadzone, ale jak hr. E. Reventlow w *Berl. Tagebl.* przyznaje, może być także prawdą, że w transportach japońskich przez morze musiała zajść jakaś dłuższa przerwa. W przeciągu dwóch miesięcy mogli japończycy wysadzić na ląd w Korei znacznie większą ilość wojska. Nie da się łatwo zrozumieć, dlaczego zadowolnili się tylko jedną armią. Choćby nawet prawdą było, że w południowych portach koreańskich, w Fusanie i w Masampo, wylądowały także wojska, liczba ich zapewne nie jest znaczną; będą musiały przytem przebywać całą Koreę. Niezwykle długi okres czasu, jakiego potrzebowała pierwsza armia, aby przedostać się z Czemulpo nad rzekę Jalu wskazuje na niesłychane trudności w marszu, spowodowane przez warunki terytorjalne i złą porę roku. Zapewne japończycy mają zamiar wysadzenia teraz znacznie silniejszej siły zbrojnej od razu na właściwym teatrze wojny, a więc u ujścia rzeki Jalu, w pobliżu Portu Artura, albo pod Niuczwangiem. Przedsięwzięcie to będzie jednak niestety trudne do wykonania, bo Rosya miała czas poczynać wszystkie środki przygotowawcze, aby temu skutecznie zapobiedz.



Wojska japońskie na brzegu Koreańskim.